Nr. 182. Kraków, Piątek dnia 3 Listopada 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tu zież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W.Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A.Grigar skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1 listopada 1882 r. ogłasza **„Gazeta Krakowska“** nową prenumeratę pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr. . .	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie 3 złr. . .	3 złr. 90 cnt.
półrocznie 6 złr. . .	7 złr. 80 cnt.
rocznie 12 złr. . . .	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie . . .	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie . . .	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie . . .	24 fr. (20 mr. — f)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata „Gazety Krakowskiej“ może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej,“ Kraków, ulica Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 2 Listopada.

Budżet wojenny na rok 1883.

Najbliższe posiedzenie wydziału budżetowego delegacyi austryackiej odbyć się ma dnia 4 b. m. Na porządku dziennym tego posiedzenia jest sprawa budżetu wojennego, z którym bliżej zapoznać się wypada.

Zwyczajne wydatki *brutto* na armię stałą preliminowane są w budżecie na rok 1883 w kwocie 94,905.161 złr., a po strąceniu własnych dochodów w tym dziale w kwocie 2,448.796 złr. wynoszą takowe 92,456.960 złr. netto. *Nadzwyczajne* zaś wydatki na armię stałą wynoszą 7,508.157. Razem *armia stała* kosztować ma w r. 1883 sumę 99,961.522 złr. (netto). *Zwyczajne* wydatki (brutto) na *marynarkę* wynoszą 7,795.760 złr. *netto*; nadzwyczajne zaś 1,266.464 złr. czyli razem złr. 9,057.829 *netto*.

Ogółem wydatki ministeryum wojny wynoszą na rok 1883 111,575.542 złr. *brutto* a po strąceniu dochodów ogólnych w kwocie 2,548.796, wynoszą takowe 109,094.746 złr.

Nadzwyczajne wydatki dla komend, wojska i budowy w krajach okupowanych, oznaczone są na r. 1883 w kwocie 8,988.000 złr.

Prócz tego zażądano dodatkowego kredytu na rok 1882 w kwocie 710.930 złr. na marynarkę wojenną.

Pozostawiając na boku wydatki zwyczajne i nadzwyczajne marynarki, przypatrzmy się bliżej cyfrom składowym wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych na armię lądową i budowy.

Na wydatki zwyczajne wynoszące ogółem 94,905.161 zł, składają się następujące pozycye:

1.	Zarząd centralny armii .	465.927 złr.
2.	Komendy terytoryalne i lokalne	437.223 „
3.	Intendentura i kontrola fachowa	863.980 „
4.	Wojskowi duszpasterze .	152.300 „
5.	Audytoryat wojskowy .	332.961 „
6.	Wyższe komendy i szpitale	1,741.274 „
7.	Wydatki na pojedyńcze oddziały i w ogóle na wojsko	22,230.902 „
8.	Zakłady wychowawcze wojskowe.	1,070.659 „
9.	Techniczny i administracyjny komitet wojskowy	117.405 „
10.	Magazyny zaopatrzenia .	529.803 „
11.	Magazyny pościeli . .	38.479 „
12.	Zakłady umundurowania	147,352 „
13.	Artylerya techniczna .	2,633.421 „
14.	Składy dla trenów i narzędzi.	78.997 „
15.	Materyały i narzędzia dla pionierów.	32.000 „
16.	Dyrekcye inżynieryi . .	2,080.000 „
17.	Instytut wojskowy geograficzny	346.000 „
18.	Wojskowa służba zdrowia	3,130.490 „
19.	Zaopatrzenie armii . .	11,000.000 „
20.	Wojskowe zakłady karne	61.400 „
21.	Rozmaite wydatki . .	287.000 „
22.	Zaopatrzenie naturaliów	15,911.830 „
23.	Wyżywienie prostych żołnierzy	13,416.013 „
	Do przeniesienia . .	77,075.416 złr.
	Z przeniesienia . .	77,075.416 złr.
24.	Ubranie i pościel . .	7,665.608 „
25.	Wydatki na utrzymanie.	6,672.408 „
26.	Zaopatrzenie w konie .	1,601.729 „
27.	Nagrody służbowe dla podoficerów	1,800.000 „
	Razem . .	94,905.161 złr.

Wydatki nadzwyczajne armii stałej wynoszą 7,508.157, z czego przypada 1,670.000 złr. na fortyfikacye i uzbrojenia Galicyi, mianowicie kwota 730.000 złr. na utwierdzenie i uzbrojenie Krakowa, kwota 840.000 złr. na dalsze fortyfikacye i uzbrojenie Przemyśla i kwota 100.000 na uzbrojenie utwierdzeń polowych, któreby wznieść wypadało w Galicyi na wypadek wojny. Nadmienić tu wypada, że na utwierdzenie Krakowa i Przemyśla przeznacza budżet ściśle tylko kwotę 700.000 złr. i 700.000 złr., zaś kwoty 30.000 i 160.000 złr. na ich uzbrojenie wstawione są do innych pozycyj.

Jak zawsze tak i w roku 1883, pochłonie więc budżet wojenny znaczne kwoty. Przy wotowaniu więc jego zważać należy przynajmniej na to, iżby ciężar budżetu ulżonym był podatkującym w ten sposób, iżby wydatkowane przez kraj na cele wojskowe sumy wracały — o ile możności do kraju innemi kanałami i zasilały jego źródła ekonomiczne a nie wsiąkały w dobrobyt pojedyńczych tylko uprzywilejowanych prowincyj i miast; zważać dalej należy, iżby zawotowane na zwyczajne i nadzwyczajne wydatki budżetu wojennego sumy, zużyte zostały ku celom wskazanym istotnem położeniem politycznem i ku potrzebom bezpieczeństwa Monarchii.

Na poniedziałkowem posiedzeniu wydziału wojskowego węgierskiej delegacyi — jak już doniósł telegram, miał p. minister wojny Byland-Rheidt dwugodzinny wykład, w którym tłómaczył powody i główne zasady podjętej obecnie i częściowo już przeprowadzonej reorganizacyi armii. P. minister podniósł, że przez organizacyę korpusów terytoryalnych armii, pragnie system terytoryalny — który uważa za dobry — w ten sposób przeprowadzić, ażeby na wypadek mobilizacyi, organizacya ta odpowiadała wszelkim wymogom chwili. Piętnaście korpusów armii podlegać będą bezpośredniej dyspozycyi ministra wojny a komendy ich będą tak rozłożone, że w razie mobilizacyi każdy komenderujący będzie miał całą swoją siłę podkomendną pod ręką na miejscu. Minister objaśnił przytem, na jakie dystrykty czyli terytorya podzielić zamierza państwo w celu rozlokowania głównych komend i przyrzekł przeniesienie batalionów węgierskich do ziemi rodzinnej i w ogóle przedstawił wszelkie szczegóły zamierzonej reorganizacyi i sposób jej przeprowadzenia.

Nie wątpimy, że na posiedzeniu wydziału budżetowego delegacyi austryackiej, które odbyć się ma dnia 4 b. m., powtórzy pan minister te swoje enuncyacye, a wtedy, nie wątpimy, że nasi delegaci nie omieszkają wystąpić i skierować swoje działanie w tym kierunku, ażeby przy wprowadzeniu nowego systemu terytoryalnego armii nie pominięto Galicyi tak pod względem strategicznych jak i ekonomicznych potrzeb. W szczególności gdy system terytoryalnych korpusów wymaga lokowania ich w prowincyach najbardziej eksponowanych, powinni delegaci nasi użyć całego wpływu swojego, by nietylko komendy i podległe im siły zbrojne, ale nadto i wszelkie zaopatrzenie potrzeb wojskowych skoncentrowane było na miejscu w Galicyi, bo przez to otworzy się niemałe źródło zarobku i podniesienia dla naszego krajowego przemysłu. Trzeba bowiem zważać, że nawet w erze przedkonstytucyjnej była Galicya w tym względzie lepiej traktowaną jak dzisiaj.

Przechodząc do omówienia względów politycznych, które przy wotowaniu budżetu są decydującemi, już sam fakt, że ministerium wspólne wstawia do budżetu nadzwyczajnych wydatków dość znaczne sumy na budowę i uzbrojenie fortec w Galicyi, wskazuje na ważność jej położenia w przyszłych niedalekich już może kolizyach. Owóż gdy delegaci nasi powinniby być na tym punkcie niby w domu, nie mogą spuszczać z oka tej okoliczności, że gdy n. p. całe koszta ufortyfikowania Przemyśla obliczone są na $5^1/_2$ miliona, rząd przeznaczywszy na nie w latach 1881 i 1882 tylko 800 tysięcy złr. (łącznie) a na r. 1883 tylko 700 tysięcy złr., nie ukończy budowy tej fortecy przy takiem zaliczeniu wcześniej jak w roku 1889.

Również przeobrażenie dawnych fortyfikacyj Krakowa obliczone na 3 miliony nie skończy się przy dotychczasowem zaliczeniu i budowie jak w roku 1885. Czy tymczasem wypadki nie zaskoczą tych powolnych operacyj i niezastaną nas nieprzygotowanymi — to ważne pytanie zwłaszcza wobec szybkości i energii, z jaką rząd rosyjski prostuje i wzmacnia swoje linie operacyjne ku granicom Galicyi. Zwracamy na to uwagę naszych delegatów, którym położenie polityczne kraju i państwa powinno jasno stanąć przed oczyma przy wotowaniu uciążliwego budżetu wojny.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej.“

Z nad Teterowa w październiku.

(*Kilka słów o „Polityce Nerwów.“*)

Dziwnym ale szczęśliwym przypadkiem wpadła mi w rękę broszurka wydana zdaje

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 2 Listopada.

4)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

VI.

(Dalszy ciąg.)

A tymczasem z wysokiego pagórka, naprzeciw bramy Ś. Romana, Sułtan Mahomet otoczony czternastu tysiącami janczarów, patrzy nieruchomy na pierwsze fale swego wojska, uderzające o mury miasta, na tę przednią straż stutysięczną, dzikie hordy tatarów, kurdów, murzynów, arabów, na śmierć pewną przeznaczone, z derwiszami na czele, przez czauszów batogami pędzone naprzód. Od Morza Marmora do Złotego Rogu, widać przy fosach jedną zbitą masę trupów, rannych, walczących, przedzierających się naprzód po trupach; morze krwi, zawojów, jataganów i łuków; grad strzał, kamieni, pocisków. Olbrzymie działo Orbana, ustawione naprzeciw bramy, grozi jej paszczą czarną, ognie greckie błyskają niespodzianie wśród obłoków dymu i kurzawy, wrzątek i głownie zapalone ciskają z wież na dół, drabiny pełne ludzi łamią się, katapulty się zapalają, machiny sztuczne rzucające pociski, szerzą wśród oblegających zniszczenie. Ale już na miejsce wybitych zastępów trzy wielkie armie płyną, jak potoki rozhukane, nie dające się wstrzymać; baterye fortów Mahometa rzucają popłoch wewnątrz miasta i wreście przez otwarty wyłom ukazuje się płaszcz purpurowy Cesarza Konstantyna, lśniące zbroje włoskiego admirała Giustinianiego i Franciszka z Toledo i otaczające ich dwa oddziały, dwie garście łuczników genueńskich i morejczyków Konstantyna. Pod rozpaczliwemi ciosami garstki bohaterów, nacisk napastników zdaje się słabnąć — już ustępują; — ten rycerz w złocistym pancerzu, z orłem cesarskim na hełmie i rozwianemi szeroko zwojami purpury dokoła ramion, zdaje im się mściwym archaniołem, geniuszem miasta opiekuńczym, nie dopuszczającym jego zagłady. Ale oto ze swego pagórka ruszył się Mahomet. Niezwyciężona falanga janczarska rzuca się najprzód z wściekłym rykiem — Giustiniani cofa się raniony i ucieka do Galaty, za nim znikają włosi, jeszcze czas jakiś, jak Ś. Michał promienisty, błyska mieczem złotym opuszczony Cezar, największy z następców pierwszego Konstantyna, wreszcie i on zwalony na ziemię, stratowany końmi, łamie orła i precz rzuca purpurę, wołając do uciekających żołnierzy chrześcijańskich: „Czyż żaden z was się nie znajdzie, żeby mi głowę uciąć i od zniewagi ją uchronić?!“

I naraz zmienia się cała scenerya. Zdaje się jakby jedna ogromna fala krwi przeszła po nad miastem Konstantyna i uniosła z sobą całą jego przeszłość, jak sen. Zamiast wrzawy cyrkowej i ulicznego zgiełku, milczenie panuje uroczyste, wspaniałe. Meczety ciche bieleją wśród cyprysów na miejscu bazylik; tłum rzezańców czarnych strzeże ukwieconych Serajów tam, gdzie się niegdyś złociły portyki pałaców cesarskich. Na bazylice S. Zofii złoty księżyc jaśnieje — do czasu, — póki biskup, który w chwili wtargnięcia turków do bazyliki, odszedł od wielkiego ołtarza z Przen. Sakramentem i ukrył się w murze rozwartym cudownie na jego przyjęcie, nie wyjdzie ztamtąd w pontyfikalnych szatach, żeby mszę przerwaną przed wiekami dokończyć w świątyni, wróconej Chrystusowi. Gruba warstwa wapna okryła mozaiki sklepień i kopuły, których Mahomet II nie pozwolił niszczyć. „Zostawcie te cudne inkrustacye, pobieliwszy je tylko, aby oczu wiernych nie raziły. Kto wie czy ich kiedyś nie odgrzebią przy zmianie losów i przeznaczenia świątyni“. Porfirowe podwórce Konstantynów i Teodozych, pająk zasnuł swoją siecią szarą a tam na południowym końcu półwyspu, w lesie mirtów, róż i pomarańcz, świat powstał nowy, straszny jak piekło, fantastyczny i barwny, jak marzenie wschodniego poety.

Labirynt pałaców, haremów, kiosków spiczastych, unoszących się w powietrzu wije się kapryśnie wśród zieleni, murem wysokim oddzielony od miasta, niedostępny, tajemniczy, groźny. Jaskrawe kolory i złocenia murów, dachy iskrzące się w słońcu, wieże ponure w których czekają śmierci bracia sułtańscy, białe minarety dworskich meczetów, trzy dziedzińce ogromne jak miasta, ustronia rozkoszne sułtanek, wszystko to złoci się, srebrzy, zieleni, błękitnieje w potężnych kontrastach światła i cieniów, pełne skrytek, tajemnic, skarbów nieznanych światu, piękności odkrywających się przed jednym tylko. W tym jednym świat ten cały, Wschód cały Islamu się skupił — wszystkie blaski są odbiciem jasności tego jedynego słońca, pagórki Bizancyum całego, tak dumne za chrześciańskich cezarów, w proch schyliły czoła przed tym, na którego stokach rozsiadł się seraj padyszachów.

Na placyk niewielki przy Ś. Zofii, ozdobiony fontanną sułtana Achmeta, rozkoszną perłą wschodniego kunsztu, wychodzi główna brama seraju *Bab-Humaiun*, cesarska, cała z białego i czarnego marmuru, arabeskami cudnemi okryta, ze złotym napisem zdobywcy po nad wejściem: „Bóg niech ochrania wiecznie chwałę jej władcy i wzmacnia jej osnowy!“ We framugach po obu stronach zawieszone na gwoździach lub w srebrnych czarach, wystawione na publiczny widok wraz z oskarżeniem i wyrokiem głowy ludzkie, krwawe, skrzywione przedśmiertelną konwulsyą, siniejące; głowy baszów, wezyrów, agów wczoraj jeszcze pełnych wpływu, bogactw, potęgi, padłych ofiarą serajowej intrygi. Codzień zrana lud ściąga tu cichą falą z całego miasta, żeby oglądać czyje głowy spadły wśród nocy — patrzy spokojnie na twarze, przed któremi wczoraj jeszcze drżało i korzyło się wszystko i odpływa szepcząc: Bóg jeden jest wielki! Najmężniejsze serce musi się ścisnąć na widok tych murów, z których na jedną połowę świata idą rozkazy i pioruny śmierci, na drugą — groźby i postrach. A wraz z przerażeniem ile żądz ukrytych, ile ambitnych błyskawic budzić się musi w każdym młodzieńcu ubogim ale śmiałym, w każdej pięknej dziewczynie, co wodę czerpać idzie z Achmetowego zdroju! Wszak z dzieci niewoli wynieśli się w górę ci wezyrowie wszechpotężni, mierzący w skarbcach korcami perły i dyamenty, — te sułtanki, trzymające w ręku serce padyszacha i losy państwa, na których skinienie nawet wielkich wezyrów głowy zwykły spadać. Prawda, że wielkość i blask jednej chwili kończy się najczęściej sznurem jedwabnym albo atłasowym worem, spadającym cicho wśród nocy z okna seraju w głębokie nurty Bosforu — ale czyż motyl nocny dał się kiedy odstraszyć od czarownego płomienia opalonemi skrzydłami swoich towarzyszy?

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

się dla wybranych, bo jej nigdzie odszukać nie można.

Te kilkanaście kartek stanowią w naszej publicystyce nader ważną chwilę, bo każden zwrot kierunku społeczeństwa, stanowi ważną w dziejach narodu epokę. Jest to moralny zapór, który zmusza leniwą myśl ludzką do odwrotu; jest to przestroga aby już dalej na tej drodze nie postępować, bo co było w niej prawdy to już wplotło się w życie i może być przeżyte, jeżeli się nie zdobędziemy na nowy pokarm.

Jest to również jakoby odbicie narodowego uczucia, nie splątanego w sidła różnych stronnictw i wznoszące się ponad niemi. Żadne bowiem stronnictwo nie może posiadać dostatecznej potęgi dla ogółu, tak w czasie jak w przestrzeni.

Wszystko co tylko wypowiedział autor o naszej dopiero co ubiegłej przeszłości jest po mistrzowsku schwycone; jasno i dobitnie przedstawione.

Ocenienie osób trafne i sprawiedliwe. Działanie Wielopolskiego wykazane w całej swej nagiej prawdzie, na co bardzo trudno się zdobyć współczesnym; jest to właściwe rozwiązanie zagadkowych a groźnych wypadków; autor schwycił za samą rdzeń, waląc od razu wszelkie mylne przypuszczenia.

A więc wszystko co tylko jest stroną dziejową, ma piętno prawdy i jest nieocenionej wartości dla przyszłych dziejopisarzy; jest to filozoficzny pogląd na ubiegłą dopiero co epokę, a nawet na dalsze jej następstwa, na ten rozstrój który wytworzył: „politykę nerwów“. Jakież to głębokie oraz dowcipne ocenienie naszej inteligencyi w Stasiu i Józiu — aż do wykrycia pobudek ich działania. Tu bym tylko różnicę położył między niemi; w pierwszym góruje patryotyzm, chęć czynu, boleść za ukochaną ojczyzną, gorycz pochodzącą zawsze z wielkiej miłości. W drugim jest chorobliwe rzucanie się z jednej ostateczności do drugiej i to stanowi ujemną stronę Józia.

Autor owej treściwej broszurki umiał zdać sobie sprawę z minionych wypadków i wyświecić prawdę wbrew wielu, ale nie wbrew ogółu, który czynem zaprotestował przeciw złudzeniom. Śmiało można powiedzieć, że autor wypowiedział to, co z małemi wyjątkami cały naród czuł i wierzył.

Druga część tego pisemka pod tytułem: „Myśli programowe“, zdradzają galicyanina, a tem samem wykazują niedostateczność onego. Galicyanin spostrzega niedostateczności tego co go otacza, cierpi nad tem czego mu brakuje, żąda tego czego jeszcze nie osiągnął — i słusznie, lecz niestety, nie wie co się dzieje za kordonem. Jako europejczyk nie rozumie Azyj, i nie dziw (wszakże Królestwo jej jeszcze nię poznało); nie dziw że nie spostrzega całego niebezpieczeństwa jakiegokolwiek zbliżenia.

Azyata urzędowy, czy nie urzędowy, autokrata czy demokrata, schyzmatyk czy bezwyznaniowiec wszystko gotów obiecać, nigdy nic nie dotrzymując. Pozornie wyrzeknie się swych przekonań jeżeli mu to odstępstwo powierzchowne dopomoże do przeprowadzenia onych. U nich postęp nie jest celem, ale narzędziem ułatwiającem ich zadanie, które nie jest czem innem jak zniszczeniem tego co obce, a zarazem narzucaniem najgwałtowniej tego co ich własne i nienaruszone od wieków. A więc nigdy zbliżyć się nie możemy, bo zbliżenie jest pochłonięciem. Tak było za czasów króla Aleksandra Jagiełły i jego żony Heleny córki cara, tak jest dotąd, bo tam zawsze jedna polityka i jeden cel.

Kto tego nie widzi, ten jest w błędzie. Taki błąd popełnili ci co zawierzyli Katarzynie, potem ci co się dali ująć wycukrowanym po europejsku szponom Aleksandra I; później ci co traktowali z Mikołajem a w końcu Wielopolski, który się dał złapać nietylko Aleksandrowi II, ale nawet takiej prostej intrygantce, jaką była panna Błudow. Wszakże żaden z tych ludzi nie był zdrajcą, broń Boże, wszyscy byli patryotami, a jednak każden ułatwiał Azyi przystęp do Europy, za pomocą coraz większego przygnębienia Polski.

Przypatrzmy się owym liberałom rosyjskim, owej inteligencyi, czyż sam Spasowicz nie pracuje na rzecz caryzmu (chociażby bez cara)? On także silną dłonią niszczy cały gmach naszego piśmiennictwa, rzucając wymownemi słowy grad pocisków na naszych wieszczów.

Wszyscy oni jeden i ten sam mają cel: cel zaborczy, a jeżeli się swarzą między sobą to tylko o formę. Katkow się przyodział w odwieczny kaftan moskiewski, nałożył ciężką czapkę, która mu wzrok przyćmiewa—i przygania tym, którzy do tejże samej pracy chcą stanąć w nowożytnych strojach, uważając je za stosowniejsze. Oto cała różnica stronnictw, innej niema w Rosyi, kto tego nie widzi, ten się łudzi.

Między Polską a Rosyą jest przepaść nie do przebycia, to jest szyzma. Póki ta hydra istnieje, póty każden który chce zbliżyć społeczeństwo polskie jest pomimowolnie i bezwiednie pracownikiem dla Rosyi, albowiem o pojednaniu mowy być nie może z ich strony.

Mamy zresztą przykład na unitach i na całem postępowaniu z nami. Wszędzie i zawsze daje się widzieć teżsame konsekwentnie i logicznie destrukcyjne działanie względem „cudzych ludzi“ a za tych uważają każdego nieschyzmatyka; tak sam car na wszechwładnym swoim tronie, jak tajemniczy nihilista lub przesądny pop, wszyscy jednym duchem tchną, nie dopuszczają obczyzny. Tego nikt w Europie nie przypuszcza znając rosyan małpujących cudzoziemców.

Zespolenie z Rosyą, jest toż samo co wyrzeczenie się swej wiary i swej narodowości i nigdy nie może być czem innem, bo ta wyłączność stanowi potęgę caryzmu, granitową jego podstawę, która potrafi strawić nawet takiego potwora jakim jest nihilizm, a któryby każden inny organizm do szczętu zniszczył.

Z Cieszyńskiego 31 października.

(K.) W końcu, po wielu kilkunastuletnich zabiegach, pod rządami ministerium dążącego do zadowolnienia i pogodzenia narodowości wszystkich, gdy dwóch polaków znajduje się w temże ministerium, a inni polacy, jak J. E. Smolka, zaszczytne i imponujące stanowisko zajmują w Radzie Państwa i delegacyi, wyszło rozporządzenie, które ma i na naszym Szlązku równouprawnienie językowe wdrożyć. Ale jakież to rozporządzenie? Oto przytoczę oba interesujące nas ustępy:

1) W c. k. sądzie krajowym i sądzie miejsko-delegowanym powiatowym w Opawie, tudzież w sądach powiatowych w Klimkowicach (Königsberg); Bilowcu (Wagstadt) i Witkowie (Wigstadtt), w których obrębie, oprócz niemieckiej, jest używaną i mowa czeska, należy przyjmować podania w czeskim języku ułożone.

Zupełnie słuszne, bo północne powiaty opawskiego okręgu, zamieszkałe są prawie zupełnie przez niemców.

Drugi ustęp brzmi:

2) W c. k. sądzie obwodowym w Cieszynie i sądach powiatowych w tegoż obwodzie leżących, w których obrębie, prócz niemieckiej, używaną jest także mowa *czeska i polska* należy przyjmować podania w języku *czeskim lub polskim* ułożone!

Czy można było w paru wierszach rozporządzenia większą kość niezgody rzucić i większy chaos wprowadzić?... Więc w każdym sądzie powiatowym w Cieszyńskiem mają urzędnicy z encyklopedycznem językowem wykształceniem zasiadać i umieć mówić i pisać po niemiecku, po polsku i czesku! A w sądzie delegowano-miejskim w Cieszynie — ponieważ Cieszyn, wedle ostatniego spisu ludności, na przeszło 13 tysięcy wykazał przeszło 7 tysięcy polaków — zostanie dalej *po niemiecku!...*

Ale zamiast słów pozwólmy cyfrom przemówić, powołując się na ostatni spis ludności — i dodając, że przy nim niemcy i czesi ludność polską w rubrykach swoich zapisywali. Oto zamieszkuje wedle mowy:

Okręg	Niemców	Polaków	Czechów	Razem
Starostwo Cieszyńskie . . .	7869	34551	7536	51099
Powiat Frydecki .	632	384	36209	37398
Pow. Jabłonkowski	538	24371	93	25413
Starostwo Bilskie Powiat Strumień „ Skoczów Miasto Bilsko .	10743	55814	268	66825

Z powyższych danych każden zdrowo myślący może sobie utworzyć wyobrażenie o popowyższem wyżej przytoczonem drugiem rozporządzeniu.

W starostwie Bielskiem na 66.825 ludności jest 268 czechów a zatem 0,4 % a w Jabłonkowskim na 25.413 ludności 93 czechów a zatem 0,38 % i dla tej małej liczby równającej się czeskiej ludności w Galicyi i innych krajach—a może nawet i w Chinach—będzie czeski język równouprawniony w Sądzie i urzędzie! Tak umie ich rodak minister Prażak dla nich pracować a nasi rodacy ministrowie przystają na to! W jednym po Frydeckim można było to rozporządzenie zastosować, ale i w innych powiatach Cieszyńskiego, rozporządzenie wygląda na znaną gadkę: „Co Twoje to moje a co moje to tobie zasię do tego!“, bo spis ludności wykazał w Opawie także tyle polaków a pomimo tego polska mowa nie ma równouprawnienia.

KRONIKA.

Kraków d. 2 Listopada.

Kuryerek krakowski. Dzisiejszy dzień poświęcony czci umarłych, — pomimo że chłodny — jaśnieje prześliczną pogodą. W oknach sklepów wiszą bogate wieńce z kwiatów sztucznych i naturalnych, świeżych i zasuszonych nieśmiertelników, a na rynku girlandy zieleni przypominają przechodniom o *dniu zadusznym.* Na ulicach wiodących do cmentarza rojno i tłumnie; ciche, poważne, zadumane gromadki spieszą do miasta umarłych przystrajać w kwiecie sercu drogie mogiły, gorącemi łzami żalu zraszać ich zieloną darninę lub wznoszące się na niej kamienne i marmurowe pomniki. Jest coś szlachetnie wspaniałego w tych ogólnych oznakach smutku i czci dla zmarłych, jest w nich widomy znak uczucia łączności żyjących z temi co poszli do nieznanej tajemniczej krainy. Niech co chcą mówią materyaliści, którzy kres doczesnej wędrówki widzą w ciemnym grobie — dla nas uroczystość taka jak „zaduszki“, gdzie zasklepione rany serca się otwierają i duch pełen smutku w *krainę dusz* wzlata, jest wymownym dowodem nieśmiertelności. Tyle bólu i tęsknoty, nadziei i wiary nie mogą być zmarnowane i odbijając się od niebios, ku którym się wznoszą, spadać na ziemię jak złoty deszcz zeschłych liści, które drzewa cmentarne ronią nad grobami.

Komisya egzaminacyjna dla kandydatów na nauczycieli gimnazyalnych rozpocznie w tym roku egzamina dnia 20-go listopada. W dniu tym zaczną się egzamina ustne i pod nadzorem.

Pogrzeb *Ludwika Powidaja* odbył się we wtorek o godzinie trzeciej po południu przy licznej asystencyi przyjaciół zmarłego, znajomych i kolegów. Nieboszczyk od dwudziestu kilku lat pracował w zawodzie literackim i dziennikarskim, naprzód we Lwowie, później w Krakowie. Pierwszą wybitniejszą pracą ś. p. Powidaja była monografia „Kozacy zaporozcy na Ukrainie“, pomieszczona w „Dzienniku Literackim“. W temże samem piśmie pomieścił on szereg wspomnień szkolnych, pełnych humoru i werwy. Następnie Powidaj poświęcił się dziennikarstwu i był czas jakiś współpracownikiem „Gazety Narodowej“, później redaktorem lwowskiego „Hasła“, poczem przeniósł się do naszego miasta, gdzie czas jakiś redagował „Kronikę“. Następnie powołany na redaktora „Przeglądu Polskiego“, kierował nim przez lat kilka. W ostatnich chwilach żywota powrócił do prac historycznych i literackich. „Czas“ drukował jego dwutomową powieść historyczną i kilka monografii. Zmarły posiadał talent rzeczywisty, który przygniotła — jak wiele innych — mozolna praca dziennikarska. Cześć jego pamięci!

Wagony tramwaju były wczoraj oblegane przez liczną publiczność, która zapełniała je w celu zapoznania się z tym nowym dla Krakowa środkiem lokomocyi. — Koleją konną przejechało wczoraj osób 2400 a zebrano z tego 148 złr., które zarząd doręczył prezydentowi miasta do dowolnej dyspozycyi a które szanowny Dr. Weigel złoży zapewne na pomnik Mickiewicza.

Na jutro zaprosił prezydent miasta na posiedzenie komisyę, mającą na celu obrady nad połączeniem obu brzegów Wisły pod Zamkiem.

Koncert wiolonistki p. de Blanc ma podobno przyjść do skutku dopiero w przyszłym tygodniu.

Dobrą myśl miała dyrekcya teatrów, wznawiając wczoraj „Zbójców“ Schillera, — dobrą, bo przekonała tym sposobem, że siły obecne sceny naszej śmiało mierzyć się mogą z dramatem. P. Żelazowski, w roli *Franciszka Moora*, złożył dowody niezaprzeczonego talentu i tego ognia, który płonie i ogrzewa jego na wskróś artystyczną naturę. P. Kałużyńska — o której niemal to samo powtórzyćbyśmy mogli — przekonała, że umie estetycznie miarkować porywy zapału i że dosięgnie z czasem niezawodnie niepoślednich wyżyn w swojej karyerze. P. Sobiesław ciepło pojął i ciepło wykonał niezmiernie trudną, bohaterską rolę *Karola.* Wszyscy zaś dopełniali całości bardzo udatnie, nie dziw więc, że nader licznie zgromadzona publiczność głośno i nieustannie składała dowody swego zadowolenia, przywołując i oklaskując ulubionych artystów.

W niedzielę na scenie teatru naszego przedstawiony będzie „Kościuszko pod Racławicami“ a w sobotę dawno niegrane „Daniszewy“.

Nominacye. C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego *Józefa Grzybczyka* bezpłatnym auskultantem.

(i) **Tarnów** 30 października. (Halt! Proszę czytać. — Heisse Maronen i precle świeże. — Odczyt p. N. Żaby. — Teatr Baczyńskiego. — Zaduszny dzień!). Nietylko krakowianie są ludem intelligentnym i bawiącym się lekturą, nawet na rogach ulic, jak to powiedział „kuryerek krakowski“ z dnia 25 paźdz. b. r., lecz także i nasi tarnowianie bawią się podobnem czytelnictwem zwłaszcza, gdy się ukaże afisz ogłaszający, iż odbędzie się „koncert“ muzyki P. Krämera, a zaczynający się od słów: „Halt! Proszę czytać!“. — Afisz ten podałbym tutaj nawet w całej jego osnowie, z powodu jego poprawnej stylistyki, ale małe miejsce pozostawione mi na niniejszą korespondencyę nie pozwala mi tego uczynić. Sądzę jednak, że już pierwsze 3 wyrazy, które tu przytoczyłem, mogą dać dokładne wyobrażenie o całym afiszu. Nawiasowo dodam, iż podobne rzeczy są u nas bardzo często praktykowane i to nietylko na afiszach, ale nawet i na (szyldach) godłach handlowych, — bo jeżeli może być godło: „Haupt Depot von Singer Original Nähemaschinen“ lub np. „Filia drożdże wiedeńskie“ i inne podobne dziwolągi, dlaczegóż nie może być afisz: „Halt! Proszę czytać!“. Nasz Tarnów jest pod tym względem niepoprawny. — Nietylko, że pozwala, aby podobne dziwolągi przylepiano na murach, ale nawet pozwala na wykrzykniki jak: „Heisse Maronen“, które dzień w dzień dają się słyszeć na placu przed starą pocztą, tak, iż pomięszane z wykrzyknikami: „Precle świeże!“ nie pozwalają nikomu tamtędy przechodzić od godziny 6 do 10 wieczorem, jeżeli się nie chce narazić przynajmniej na chwilowe ogłuchnięcie. A jeżeli się kto pokusi i zechce tamtędy przejść, to formalnie zatamują owi sprzedający i wykrzykujący przejście i nie pozwolą odejść, dopóki się nie kupi owych zachwalanych „kasztanów“. Prawdziwa to plaga, ale nie „egypska“ tylko „tarnowska“. — Dnia 3 listopada b. r., odbędzie się w sali hotelu krakowskiego odczyt p. Franciszka Napoleona Kościesza Żaby, z podróży po wyspach hawajskich z Nowej Zelandyi, na korzyść Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831. — Spodziewamy się, iż publiczność nasza (tarnowska) i okoliczna zgromadzi się licznie. Dowiadujemy się, iż prowincyonalna trupa p. Baczyńskiego postanowiła nas tej zimy odwiedzić, z czego się bardzo cieszymy. Teatr p. B. uprzyjemni nam długie zimowe wieczory, gdyż i repertuar jest doborowy i siły, jak na prowincyonalne towarzystwo, bardzo dobre. — Dzień zaduszny będzie u nas uroczyście i poważnie obchodzony. Na cmentarzu robią się już od kilku dni przygotowania, ustawiają transparenta, ubierają groby itp. Zanotuję tu jeszcze, że chór męzki gimnazyalny odśpiewa na głosy przy grobie powstańców „Z dymem pożarów“ i „Boże coś Polskę“, z towarzyszeniem orkiestry tutejszej, straży ogniowej ochotniczej.

Austro-Węgry wydają rocznie 1,938,200 złr. na służbę dyplomatyczną zagraniczną. Ambasad liczą Austro-Węgry siedm, mianowicie w Berlinie, w Paryżu, w Londynie, w Petersburgu, w Konstantynopolu i w Rzymie, (gdzie są dwie: jedna przy rządzie włoskim, druga przy Watykanie); poselstw zaś jest 12, mianowicie w Monachium, w Brukseli, w Brazylii, w Hadze, w Atenach, w Bernie, w Kopenhadze, w Północnej Ameryce, w Persyi, w Bukareszcie, w Sztokholmie i w Madrycie. Oprócz tego jest pięć niższych reprezentacyj dyplomatycznych w Cetynii, w Lizbonie, w Dreznie, w Białogrodzie i Sztudtgardzie, a wreszcie 31 konsulatów generalnych, 2 agencye generalne, 34 konsulatów zwyczajnych, 28 wicekonsulatów i 4 agencye, które rozsiane są po całym świecie.

Akt unii lubelskiej, jak donosi korespondent z Petersburga do „Wiener Ztg.“, ma się znajdować w nadnewskiej stolicy, w archiwum senatu. Oto co pisze korespondent: „Dyrektorem tego archiwum jest rzeczywisty radca stanu Baranow. Prócz tego w senacie znajdują się stare metryki litewskie, przeniesione z Wilna. Tutaj znajduje się oryginalny akt unii lubelskiej, zawartej pod królem Zygmuntem Augustem w r. 1569 na sejmie w Lublinie. Pamiętny ten dokument opatrzony jest przeszło 100 pieczęciami, zawieszonemi na sznurkach jedwabnych“.

W sprawie sukcesorów Szopena przeciw jednej z pierwszorzędnych firm księgarskich w Warszawie, trybunał handlowy warszawski pretensye spadkobierców oddalił jako niesłuszne i skazał ich na zapłacenie dość nieznacznych kosztów procesu.

„Echo“ warszawskie drukuje obecnie w felietonie „Księcia Bismarcka“ studium przez *Juliana Klaczkę,* w przekładzie z francuzkiego p. Henryka Janiny.

„Słowo“ warszawskie, podało wiadomość zaczerpniętą z pewnego źródła, „że Teodor *syn Teodora* Wierzbowski, objął katedrę literatury polskiej na Uniw. warszawskim“. Przypominamy czytelnikom „Gazety Krakowskiej“, co w tym względzie pisał nasz *kronikarz warszawski* w ostatnim swoim liście zamieszczonym w ubiegłym tygodniu; — słowa p. A. Gasztolda, są doskonałym komentarzem do faktu. P. Wierzbowski został zamianowany, bo *zgodził się wykładać po rosyjsku.* Smutna illustracya upadku poczucia godności narodowej.

Dr. Benedykt Dybowski, znany w kołach naukowych przyrodnik polski, b. profesor Szkoły Głównej w Warszawie, obecnie prowadzący eksploracye naukowe na Kamczatce, *przyjmuje* katedrę zoologii, ofiarowaną mu przez uniwersytet lwowski po zgonie prof. Syrskiego. Dr. Dybowski spodziewa się powrócić w ciągu przyszłego lata do Europy i stawić się może na początek przyszłego (1883—1884) roku akademickiego we Lwowie dla objęcia katedry.

Jedno z pism warszawskich zamieszcza surową ocenę krytyczną studyum „O literaturze pięknej polskiej z ostatnich lat dwudziestu“ posła Ottona Hausnera, które wychodziło w jednem z czasopism niemieckich i o którem już wspominaliśmy. Istotnie znakomity mówca parlamentarny, dowiódł w pracy swej nietylko stronności zdania, ale zbyt często niestety i nieznajomości przedmiotu. Pisząc najdrobniejszy urywek historyi literatury, potrzeba ją znać koniecznie, zwłaszcza kiedy się pisze dla cudzoziemców, którzy nie są w stanie sami fałszywych poglądów sprostować, a poseł Hausner — jakkolwiek jest znakomitością w właściwym sobie kierunku — nie przysłużył się rozprawką swoją niemcom, nas zaś w dość fałszywem przedstawił świetle.

Dzieła Towiańskiego, pozostałe po głośnym w swoim czasie proroku, który wywarł tak potężny wpływ na najznakomitszych poetów naszych, wyjść mają na widok publiczny w Turynie, w oryginale i w przekładzie włoskim. Podobno odbite będą tylko w pięćdziesięciu egzemplarzach, wkrótce zatem staną się *białemi krukami.*

W Charkowie i Ekaterynosławiu panuje obecnie letnia pogoda.

W Kostromiu zniknął kasyer miejscowego banku zabrawszy 20,000 rs. Notujemy od czasu do czasu fakta podobne, chociaż dzienniki rosyjskie dostarczają je niemal codziennie.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Huberta bisk.* i *błog. Szywona Ballachi zak. kazn.* W Sobotę: *św. Karola Boromeusza.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Sobota dnia 4 listopada: „Rodzina Daniszewów.“

Niedziela dnia 5 listopada: „Kościuszko pod Racławicami.“

Delegacye wspólne.

Interesującym był nadzwyczaj przebieg wtorkowego posiedzenia wydziału węgierskiej delegacyi, na którem minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky i minister wspólny finansów p. Kalay, dawali odpowiedzi na czynione im pytania. Oto treściwy przebieg tego posiedzenia i esencya głównych przemówień:

Najprzód na zapytanie referenta Falka zapewnił p. Kalnoky, że starać się będzie o to iżby w akademii orientalnej poświęcono większą uwagę nauce języka węgierskiego i ustaw węgierskich, których przeważna część konsulów austro-węgierskich nie zna.

Dalej zapytywał p. Falk ministra spraw zagranicznych o powody nieprzyjścia do skutku odwiedzin cesarskich na dworze włoskim; mianowicie zapytywał czy powody te są osobistej czy też politycznej natury, bo tylko w razie gdy zachodzą te ostatnie radby je poznać.

Minister Kalnoky oświadczył, że osobistych pobudek nie było żadnych, że zaniechanie podróży wynikło z porady ministra, za którą jest odpowiedzialny. Wizyta króla włoskiego na dworze wiedeńskim nastąpiła z dwóch przyczyn: najprzód dla wyrażenia uczuć osobistych a powtóre dla zamanifestowania wobec całego świata, że życzeniem Włoch jest przyłączyć się do konserwatywnej pokojowej polityki. Rozumie się, że i rewizyta nie miałaby innej cechy; kiedy jednak szło o wybór miejsca musiano zważać na te nadzwyczajne stosunki w jakich zostaje stolica Włoch; łatwo też staćby się mogło, że pomijając inne trudności mogłaby się była osoba cesarza stać przedmiotem politycznych demonstracyj obydwóch obozów, które skrzywiłyby zamierzony cel podróży. Wobec tego musiał minister odradzić cesarzowi podróży. Także ze strony włoskich ministrów nie mogło przyjść do porozumienia co do miejsca zjazdu a tak musiano odroczyć zjazd aż do dalszego czasu.

Referent Falk zapytywał dalej ministrów hr. Kalnokego i p. Kallaya w kwestyi stosunków monarchii z Czarnogórą. Od pierwszego, domagał się odpowiedzi stanowczej ze względu na niedawną jego rozmowę z władcą Czarnogóry, drugiego upraszał o własne jego spostrzeżenia, wrażenia i daty statystyczne z niedawnej podróży po prowincyach okupowanych. — Hr. Kalnoky odrzekł, że postawa księcia czarnogórskiego jest względem monarchii bez zarzutu, *tylko uporność i uczucia jego ludu sprawiają mu nieraz nie małe trudności.* Lud ten tworzy małe państewko, które przed kongresem berlińskim nie posiadało oznaczonej barwy lub wyraźnego politycznego kierunku. (sic). Jego zadaniem żywotnem była walka o byt, o niezawisłość i owóż cały rdzeń i treść jego dziejów od wieków. — Berliński kongres uregulował stosunki Czarnogóry, zapewnił krainie tej niepodległość i wolność, i otoczył sąsiadami nie zagrażającymi Czarnogórze chęcią zaborów. Lud ten nawykły do wiecznych bojów i przyzwyczajony całe życie walczyć z bronią w ręku, nie może się jeszcze z tem tak odmiennym stanem rzeczy pogodzić. Z czasem pojmie i on korzyści z tej zmiany wynikłe i za wzorem swego księcia zrozumie, iż w drodze pokojowej w pracy i przemyśle szukać powinien swej mocy i szczęścia. Waga i znaczenie monarchii i tam przyjdzie do uznania, gdy Czarnogóra nie ma w pobliżu mocarstwa innego, na któremby się oprzeć mogła i któreby większe korzyści i bezpieczeństwo Czarnogórze zapewnić umiało.

Takie pojęcie o Czarnogórze rozwinął p. Kalnoky.

Minister finansów wspólnych p. Kallay, oświadczył na uczynione mu pytanie, że na plenarnej sesyi 4 komisyi węgierskiej wyraźniej i obszerniej wyłuszczy stan Bośnii i Hercogowiny tak jak mu się w ostatniej podróży przedstawił. Na teraz ogranicza się na kilku ważniejszych relacyach. Nie można zaprzeczyć — rzekł pan minister — iż wpływ ludności Czarnogóry na ludność południowej Hercogowiny jest niemały i rachować się z nim należy tem więcej, że wpływ ten do dziś wcale się nie zmniejszył. Lecz hercogowincy dla samej miłości własnej i szczerego przywiązania do swej ziemi nigdy nie zgodzą się na zawisłość i podległość od pokrewnego sobie szczepu. Wpływ Czarnogóry sprawił, iż chrześciańska ludność Hercogowiny stawała po stronie czarnogórców w czasie ich walki z turkami. Nadto trzeba mieć na oku i to, że między obu temi krainami niema żadnej naturalnej granicy co sprawiało, iż powstańcy hercogowińscy w chwili porażki lub po rozprószeniu znajdowali u gościnnych pobratymców pewne schronienie i ztąd zarazem utrzymywali ścisłe stosunki z pozostałemi w kraju ziomkami i krewniakami. I ja jestem przekonany — rzekł dalej p. Kallay — o najlepszych chęciach księcia Czarnogóry i spodziewam się i pragnę, by zdołał utrzymać w karbach swych ruchliwych i opornych poddanych. Sprawozdania i wiadomości podawane przez dzienniki są przesadzone, w dowód czego mowca odczytuje raport generała Appela. W czasie mej podróży rozmawiałem często z najzagorzalszymi dowódcami band powstańczych i ku memu nieopisanemu zdziwieniu słyszałem o najśmieszniejszych i najmniej prawdopodobnych powodach dla każdego z nas, co ich skłoniły do pochwycenia za oręż. I tak mówiono im, że Rosya, Turcya i Anglia zawarły traktat w celu wyrzucenia austryaków z zajętych prowincyj. Jest to sprawka Czarnogóry, co spodziewała się otrzymać od kongresu berlińskiego całą Hercogowinę a nie otrzymała tylko maleńki skrawek z niej. Czarnogóra rada nierada wobec rzeczywistości nieprzepartej, zgodzi się jednak z położeniem i da pokój swym zachciankom. — Mowca pochwala i zgadza się zupełnie z polityką hr. Kalnoky'ego. — Musimy być ostrożni, lecz że ze strony Czarnogóry nie widzę żadnego grożącego niebezpieczeństwa, wystarczy tylko gęsty kordon graniczny, by przeszkodzić w razie nowej zawieruchy przeszkadzaniu ztąd i ztamtąd od granicy wspólnej (!) Nakoniec zapewnia p. minister, iż powrót wychodźców nastąpi niebawem, a to raz dlatego, że sami tęsknią za swą ziemią — a powtóre dlatego, że Czarnogóra odmówiła im pomocy i nie chce już dłużej wydawać na ich utrzymanie.

Deputowany Dezydery Szilagyi zapytuje czy to prawda, jakoby ks. Mikołaj żądał zwrotu kosztów utrzymania wychodźców. Hr. Kalnoky zapewniał, iż książę Czarnogóry uskarżał się na koszta i wydatki spowodowane emigracyą powstańców — lecz życzenia zwrotu wydanych sum wcale dotąd nie wyraził.

P. Szilagyi zapytywał o ile prawdziwą jest wieść, iż przewódcy buntowników w biały dzień bezkarnie chodzą w pełnem uzbrojeniu. Na to odpowiedział hr. Kalnoky, iż w tej materyi nie może dać wyczerpującej odpowiedzi, tem więcej, że przy nieuporządkowanych do dziś stosunkach, indywidua ścisłej kontroli podlegać nie mogą.

Dezydery Szilagyi zapytuje, czy ostatnia podróż księcia Mikołaja do Moskwy nie zmieniła postawy i stosunku Czarnogóry do monarchii. Obaj ministrowie usuwają to przypuszczenie dep. Szilagego i konstatują, że stosunki *w niczem* się nie zmieniły. Hr. Andrassy daje następnie parę interesujących szczegółów z toku układów berlińskich; on ma błogą nadzieję, że ze strony Czarnogóry nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Po sprawie czarnogórskiej przeszedł Wydział do innych kwestyj. P. Ludwik Karman uczynił pytanie w kwestyi połączenia koleji serbsko-turecko-bułgarskich. — Na to odpowiedział szef sekcyi Szögyenyi, że sułtan dał po dłuższych rokowaniach swe zezwolenie na połączenie koleji serbskich z linią Salonika-Mitrowica, pod tym jednakowoż warunkiem, iż wybudowaną zostanie linia boczna Jamboli-Szujundzik — a Wranga nie będzie węzłem krzyżujących się koleji, lecz inny jaki punkt. Rokowania w najnowszych czasach przerwały rozruchy egypskie; mówca wyraża atoli nadzieję, iż po wypełnieniu warunków stawianych przez Turcyę, sprawę tę można uważać za załatwioną.

Na pytanie w sprawie zniesienia warowni bułgarskich odpowiedział minister hr. Kalnoky, iż niedołężne te i z dniem każdym rozsypujące się warownie nie mogą zagrozić wolnej komunikacyi a zniesienie nagłe wstrzyne jest dużym wydatkiem, jakiby przytem ponieść wypadało.

Dezyd. Szilagyi zapytuje o przyczynę dlaczego roboty koło brzegu Dunaju około Żelaznej Bramy dotąd nie zaczęte, czyby może jakieś dyplomatycznej i politycznej natury kwestye nie stały temu na zawadzie. Hr. Kalnoky odpowiedział, iż przygotowanie techniczne już zaczęto, żadne względy nie stoją na przeszkodzie a z najbliższą wiosną roboty zaczną się z całą siłą i pośpiechem możliwym.

Na pytanie Dezyd. Szilagyego czy są prowadzone jakie rokowania z Portą w celu uregulowania prawno-państwowych stosunków okupowanych prowincyj oświadczył hr. Kalnoky, iż rokowań w tej chwili nie prowadzi się żadnych.

Na zapytanie wreszcie tego ostatniego o stanowisko monarchii w kwestyi egypskiej odpowiedział p. minister, iż rozmowa jego z angielskim posłem była z początku źle zrozumianą, później dopiero w całem swem znaczeniu pojętą. Proszono nas o mandat, lecz rząd nasz go nie udzielił nie chcąc brać na swe barki żadnej odpowiedzialności. Co do wynadgrodzenia poniesionych szkód przez austryackich poddanych to khedyw oświadczył się z całą gotowością zwrotu takowych. Międzynarodowa komisya zajmie się zbadaniem odpowiednich pretensyj. Zamiary Anglii w sprawie egypskiej nie są p. ministrowi w całej rozciągłości znane, ma on wiadomość i tę może zgromadzeniu udzielić, iż Anglia oświadczyła, że bez interwencyi i zgody całej Europy nie przedsięweźmie żadnego kroku stanowczego w uregulowaniu ostatecznem egypskich stosunków. Czy to drogą konferencyi lub innym jakim sposobem uskutecznionem zostanie dotąd mowcy niewiadomo.

Przegląd polityczny.

Powody dymisyi gabinetu Piroszaneca w Belgradzie dotąd nie są znane — wiadomo tylko i to potwierdza tylko „Pester Lloyd" — że dymisya nie została przez króla przyjętą i sprawa jest załatwioną.

Z Petersburga donoszą, że projekt dotyczący podziału rosyjskiego ministerium wojny na departament administracyjny, — w którym najwięcej kradną — i wojskowy, jest już wypracowany i niebawem przedstawiony będzie radzie rządowej.

Manewra jesienne armii rosyjskiej — jak zapewniają korespondenci pism zagranicznych — nie miały w sobie nic odmiennego lub nowego. Z różnych technicznych i teoretycznych ćwiczeń i podróży tak sztabu jak i szkół wojennych wypada podnieść jedynie wycieczkę akademii inżynierskiej w Mikołajewie. Od czasu ostatniej wojny tureckiej, gdzie rosyanie prowadzili tak długo pozycyjne batalie, jak pod Plewną i w wąwozie Szybki, usiłują oni w ćwiczeniach pokojowych wzmocnić swe doświadczenie i wprawę. Jestto rzeczą wielce korzystną, gdy inżynierowie ćwiczą się w odrzucaniu projektów i w tymczasowem wykonywaniu różnych mniejszych lub większych warowni, a szczególniej obozów. Inżynierowie akademii mikołajewskiej urządzili właśnie taką wycieczkę do gubernii nowogrodzkiej, by w okolicach miasta Borowicze założyć—z pewnemi z góry danemi strategicznemi—obóz ufortyfikowany. Plan zakreślony był na 50.000 ludzi i składał się z 17 redut skrajnych w rozciągłości 47 kilometrów i drugiej wewnętrznej środkowej obronnej linii, złożonej z 19 redut na przestrzeni 26 kilometrów.

Francuzki rząd zamyśla ogłosić stan oblężenia w departamentach Saône-Loire i Rodanu z powodu ostatnich zaburzeń anarchicznych.

Z Paryża donoszą, iż z otworzeniem posiedzeń izb w dniu 9 listopada, dawny zgubny spór i niezgoda na nowo wybuchnie. Słychać, że zaraz z początku wniesione zostaną różne i liczne interpelacye, co zabierze nie mało czasu. Między innemi interpelacyami wniesioną zostanie interpelacya do ministra sprawiedliwości w sprawie odroczenia procesu przeciw burzycielom w Chalons- *sur-Saone.* Potem inna do ministra spraw wewnętrznych w kwestyi zarządu prefektury i okólnika co do świadectw moralności, następnie w sprawie polityki kolejowej, a nakoniec interpelacya deputowanego Clemençeau w sprawie postępowania i polityki rządu z innemi mocarstwami w ostatnich trzech miesiącach.

W Atenach otwarł onegdaj izby pod nieobecność króla prezydent ministrów Trikupis.

W północnej Anglii wypłynął na widownię nowy ruch polityczny pod mianem: „The Northern Reform". Ruch ten ma główną siedzibę w Newcastle nad Tynem, a głównym jego celem jest połączenie i zamalgamowanie różnorodnych organizacyj politycznych czterech hrabstw Północy ku skuteczniejszemu poparciu parlamentarnych i agraryjnych reform — i wywarciu skutecznego nacisku na rząd i izby. Reformy parlamentarne objęte są również w programie stowarzyszenia i zamierzają rozszerzenie znaczne prawa wyborczego dla wiejskich okręgów i nowy podział miejsc poselskich w izbie gmin. Reforma agraryjna obejmuje projekta zniesienia primogenitury majoratów i podniesienie własności włościańskiej. Związki robotnicze górników w łomach węgli kamiennych z Northumberlandu i Durham, przyłączyły się do powyższego ruchu, a wiele członków parlamentu i znakomitszych mężów stanu, a oraz wiele związków politycznych okazuje żywe zajęcie się tem nowem stowarzyszeniem.

W dniu 31 z. m. toczył się w Petersburgu sensacyjny proces prasowy z powództwa Stasiulewicza wydawcy „Wiestnika Europy" przeciw redakcyi „Nowoje Wremie" o obrazę honoru. Oskarżycielem przed sądem był Włodzimierz Spasowicz. Po rozprawie trwającej półtorej godziny, sąd wydał wyrok skazujący redaktora „Nowoje Wremia" Fiodorowa na trzy miesiące więzienia. Fiodorow założył apelacyę od wyroku.

Rosyjskie ministerium marynarki czyni starania o powiększenie swego etatu, a to w celu rozszerzenia działalności w kierunku konstrukcyi statków. Między innemi ma się budować nowa pancerna fregata.

Prokurator izby sądowej petersburskiej wyjechał za granicę celem wyśledzenia funduszów, które Rykow, sprawca malwersacyi w banku skopińskim, miał podobno ukryć w banku angielskim.

W izbie sądowej odeskiej sądzona będzie banda żydów, która zajmowała się fabrykowaniem pasportów zagranicznych dla uchylających się od służby wojskowej. Współudział brało trzech urzędników z kancelaryi naczelnika miasta.

Telegramy „Gazety Krakowskiej."

Wiedeń 2 listopada. Cavelese i Predazzo zagrożone były wylewem potoku Travignola, most prowizoryczny wezbrana woda uniosła z sobą, komunikacya niemożliwa — wszystkie mosty pod Cavelese i Molina zniszczone. Pod Molina z najwyższem wysileniem uratowano szczątki mostu przed zupełną zagładą, ruch kolejowy otworzony między Salurn Brixen i Waidbruk, również i poczta osobowa do Brixen Atzwang i Brunek. Komunikacya między Sillian i Lienz ponownie przerwana. Komunikacya pocztowa między Nonsthal i Wazugana, zaprowadzona na nowo.

Petersburg 2 listopada. Car ułaskawił politycznych przestępców skazanych na śmierć Polwanoffa i Nowickiego; pierwszy skazany na czas nieograniczony a drugi na lat 12 do robót ciężkich.

Petersburg 2 listopada. „Journal de St. Petersbourg" oświadcza, że doniesienie dzienników, jakoby król serbski po zamachu na jego życie nie otrzymał żadnych życzeń ze strony dworu rosyjskiego — jest prostym wymysłem, gdyż dwór rosyjski a w szczególności car wysłał natychmiast po nadejściu wiadomości o zamachu swoje życzenia do Belgradu.

Rzym 2 listopada. Według oficyalnej „Stampa" przypada z wiadomych dotąd wyborów: 99 posłów na prawicę, 65 do centrum — z tych zgadzają się wszyscy na program ministerium, dalej 258 należy do lewicy — z których sześciu nie zgadza się na program ministeryalny, wreszcie 27 należy do radykalnej partyi a 2 do socyalistów.

Belgrad 2 listopada. Baron Nikolicz, na którego cześć odbył się onegdaj obiad galowy przy udziale ministrów, odjechał wczoraj.

Konstantynopol 2 listopada. W rozmowie z Dufferinem starał się wpłynąć na niego Said pasza, aby nie opuszczał stolicy; Dufferin powołał się jednak na instrukcye, według których powołanym jest do prowizorycznego kierowania sprawami w Egypcie w zastępstwie Maleta, który zachorował.

Kursa telegraficzne z d. 1 Listopada 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·70. Renta srebrna 77·25. Renta złota 95·50. Renta złota węgierska 119·45. Losy z r. 1860 131·25. Akcye banku narodowego 844·—. Akcye kredyt. 304·90. Londyn 119·75. Napoleony 9·47. Lombardy 137·—. Losy z roku 1864 171·—. Akcye kolei Karola Ludw. 309·50. Akcye Lwow. Czerniow. 170·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 161·50. Akcye Anglo-Banku 125·50. Oblig. indem. galicyjsk. 100·—. Losy prem. węgierskie 117·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 145·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 204·50. 6% Listy zast. hipoteczne 100.60. Marki 58·45. Ruble 118·25. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·25.

Berlin, z 30 z. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·—. Krótki Wiedeń 171·35. Krótka Warszawa 202·20. Banknoty ross. 202·35. 5% Listy Zast. Pol. 62·40. 4% Listy Likwid. 54·40. Akcye Kol. Kar. Ludw. 133·50. Akcye kredyt. 523·—.

Usposobienie giełdy: ciche

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny:*
Kraków odjazd:	$10{\cdot}_{34}$ rano	$9{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10{\cdot}_{42}$ wiec.
Lwów przyjazd:	$9{\cdot}_{7}$ wiecz.	$6{\cdot}_{20}$ rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: $6{\cdot}_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9{\cdot}_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11{\cdot}_{14}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	$4{\cdot}_{49}$ rano	$4{\cdot}_{33}$ wiecz.	$10{\cdot}_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	$2{\cdot}_{38}$ pop.	$5{\cdot}_{10}$ rano.	$6{\cdot}_{48}$ rano.

Z Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: $5{\cdot}_{14}$ po poł.
Kraków przyjazd: $8{\cdot}_{20}$ wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $7{\cdot}_{30}$ wiecz.
Kraków przyjazd: $8{\cdot}_{7}$ wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

L. 30727.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, podaje do powszechnej wiadomości, iż celem zapewnienia **dostawy owsa, siana i słomy** dla pociągów, **tudzież słomy** dla aresztów miejskich na czas od 1 Stycznia do końca Grudnia 1883 r. odbędzie się w dniu **20 Listopada 1882, w Wydziale I.** Magistratu **o godz. 12 w południe,** publiczna licytacya ustna i zapomocą ofert.

Wadyum wynosi 400 złr.

Deklaracye pisemne marką stemplową na 50 ct. opatrzone, tylko do godz. 12 przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane każdego dnia w Wydziale I Magistratu w godzinach urzędowych od 9 rano do 1 z południa. 918 1-

Kraków d. 23 Października 1882.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 3 Listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 50	119 —
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —

Listy zastawne i obligacye.

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

	płacą	żądają
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 25	101 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 50	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	310 —	313 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 50	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Wiedeń, dnia 31 Października.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 65	76 80
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 30	77 45
4% „ złota 100 złr.	95 45	95 60
5% „ pap. 100 złr.	92 25	92 40
4% „ złota węgierska 100 złr.	86 80	86 95
5% „ papierowa 100 złr.	85 95	86 10
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 75	95 —

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. 120 złr.	126 —	126 25
Boden-Credit 200 „	235 —	236 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	306 —	306 30
Kredyt. węg. 200 „	296 —	296 50
Niższo-Austr. 500 „	870 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	836 —	838 —
Unionbank 100 „	120 75	121 —
Verkehrsbank 140 „	144 50	145 —
Bankverein 100 „	114 75	115 —
Länderbank 200 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr.	76 —	78 —
Alföldzkie 200 „	169 —	169 50
Elżbiety 210 „	211 75	212 —
Ferdynanda półn. 1000 „	27 82	2788
Franc. Józefa 200 „	195 —	195 50
Morawsko-Szlaska 200 „	22 —	22 75
Lwowsko-Czerniow. 200 „	169 50	170 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	205 50	206 —
Południowa 200 „	133 —	133 50
Tramwaj 200 „	230 25	230 75
Węg.-galic. 200 „	161 50	162 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	161 —	161 50
Węg. zachod. 200 „	166 75	167

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —

Obligi pierwszeństwa.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 75	95 —
Alföldzkie 200 „ „	95 50	95 75
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 50	97 75
„ 1870 200 „ „	100 25	101 75
„ 1872 200 „ „	101 50	102 —
„ 1873 200 „ „	101 80	101 20
Ferd. półn. „	106 —	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 50	93 —
„ 1867 300 „ „	100 25	100 50
„ 1868 300 „ „	95 30	95 80
„ 1872 300 „ „	94 50	95 25
Rudolfa 300 „ „	99 60	99 90
„ 1869 300 „ „	99 40	99 70
„ 1872 300 „ „	99 40	99 70
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 20	92 50

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	109 —	109 25
3% Serbskie 100 fr.	34 —	34 50
3% Tureckie 400 „	26 50	27 —
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 75	115 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 —	64 —
4% 1854 Losy 250 „	119 25	119 75
4% 1860 Losy 500 „	131 30	131 60
„ „ „ 100 „	135 —	135 75
Losy 1864 100 „	170 75	171 25
Węgierskie 100 „	117 —	117 25
M. Wiednia 100 „	123 25	123 75
Kredytowe 100 „	174 —	174 50
Klary 40 „	38 25	39 —
M. Insbruku 20 „	22 50	23 50
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 50	21 —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 25	36 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 75
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 75	28 50
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.